Nr. 207 Piątek 9 (22) sierpnia 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	roczn.
PRENUMERATA. W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po-szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Upadek imperyalizmu w Austryi.

Można było prowadzić rozmaitą politykę ze względu na wypadki na Bałkanach, można było zająć stanowisko bezstronne i powiedzieć sobie: niech się biją, cokolwiek się stanie, zawsze się sami osłabią, a teren zbytu dla przemysłu austryackiego zawsze pozostanie na przyszłość. Można było robić politykę zaborczą, imperyalistyczną, jak ją obecnie się eufemistycznie nazywa.

Można było odrazu wystąpić, jako zwolennik Turcyi i przyjść z pomocą zagrożonej ze wszech stron od Związku Bałkańskiego, a potem podzielić się łupem.

Można było stanąć po stronie Związku Bałkańskiego, przewidując, że Turcya nie potrafi obronić się przeciwko przeważającemu naciskowi wojsk związkowych. Można było w czasie walk domowych między słowiańskimi narodami stanąć po tej, albo po tamtej stronie. Wszystko dałoby się pomyśleć. Należało z jednem stanowiskiem walczyć, z drugiem łączyć się, jedno popierać, drugie zwalczać, ale byłoby zrozumiałem, że wielkie mocarstwo, które ma niewątpliwie interesa na wschodzie europejskim, zdobędzie się na jasne, określone stanowisko wobec wypadków. Potem konsekwentnie potrafi dążyć do urzeczywistnienia wytkniętych celów i mniej albo więcej szczęśliwie zakończy całą sprawę.

Wszystko leżało w granicach możliwości Dało się teoretycznie pomyśleć.

Każde stanowisko wymagało odpowiednich sił, środków przeprowadzenia, konsekwencyi w działaniu, wytrwałości w dochodzeniu do celu słowem umiejętności politycznej i środków militarnych oraz finansowych.

Ale każde było do przeprowadzenia.

Można było wreszcie nic nie robić, przypatrywać się biernie wypadkom, zbroić się, lub nie zbroić się, czekać z założonemi rękami lub gotować się do walki. Każde stanowisko byłoby przyniosło pewne rezultaty mniej lub więcej pomyślne. Ale jedno nie dało się pomyśleć, że Austro-Węgry, że wielkie militarne mocarstwo nie potrafi zdobyć się na żadną politykę. Wydać na przygotowania wojenne tysiąc milionów koron, zrujnować swe własne gospodarstwo publiczne, doprowadzić budżet państwa i krajow do opłakanych wyników, zrujnować ludy tworzące to państwo, zachwiać podstawy bytu jednostek gospodarczych i w rezultacie nie osiągnąć niczego — ale to literalnie niczego—to zdawało się poza granicami możliwości. A jednak dyplomacyi austryackiej to niemożliwe udało się.

Okazało się, że brak wszelkiego przewidywania, brak człowieka wyższego, brak wszelkiego talentu w rządzie, absolutne niedołęstwo, zupełna ignorancya przy równoczesnem zmaganiu się dwu krzyżujących się wpływów najwyższych potrafi przy pomocy takiego dyplomaty, jakim obdarzono to państwo, doprowadzić do rezultatu tak nieprawdopodobnego i zgoła nieoczekiwanego.

Gorszej polityki prowadzić nie można było. Hrabia Berchtold okazał na przykładzie klasycznym, jak się polityki nie powinno prowadzić. Pozostanie, jako odstraszający przykład polityka, pozbawionego wszelkiego celu, wszelkiej konsekwencyi w działaniu, przykład zupełnego braku przewidywania i bezmiernej naiwności.

Głupszej polityki prowadzić nie można było.

Nawet w ostatnich chwilach, kiedy zdawało się, że same wypadki—przez rozbicie Związku Bałkańskiego i wywołanie przeciwieństw w jego łonie — pracują na korzyść Austryi, jeszcze wtedy udało się hr. Berchtoldowi uzyskać najmniejszy rezultat, jaki był do pomyślenia

Wszystko czegokolwiek się tknął nie udało się. Wszystkich, kogokolwiek swą przyjaźnią łudził, naraził na pewną klęskę. Serbię, której starał się od pierwszej chwili rzucać kamienie pod nogi, wyprowadził na wielkie mocarstwo. Bułgaryę, której starał się pomagać, doprowadził do ruiny. Rumunię, z którą był w dawnych stosunkach przyjaźnych, odstręczył i zachwiał dobry stosunek. Niemcy, które wcale nie miały ani środków, ani sposobności do odegrania jakiejkolwiek roli na Bałkanach, doprowadził do tryumfu, jaki obecnie ogłasza światu depesza cesarza Wilhelma i króla Karola: słowem wszystko cokolwiek zamierzał obrócił w przeciwieństwo. Okazał, że ani jednego zamiaru nie potrafił konsekwentnie pomyśleć i wytrwale przeprowadzić, że czegokolwiek się tknął to zepsuł, że nie miał zatem żadnego planu, ani cienia talentu dyplomatycznego.

Z takimi politykami najlepsza armia musiałaby przegrać, najpotężniejsze państwo taka polityka musiałaby doprowadzić do pogromu.

Ale jakim sposobem i dlaczego nie robiąc niczego, nie przedsiębiorąc żadnej polityki czynnej, tylko przygotowując się nie wiedzieć na co i zbrojąc niewiadomo przeciw komu doprowadzono Austro-Węgry do ruiny, na brzeg przepaści—to już jest jedną z tych wielkich tajemnic dyplomatycznych, które dopiero późniejszy dziejopis odkryje.

Austro-Węgry wychodzą same jedne z pola walki na Bałkanach pobite, zrujnowane, wstrząśnięte wewnętrznie i skazane na długie polityczne cherlactwo.

Czy się z tego wywiną i wyliżą, czy potrafią przeżyć swych polityków, czy znajdą w sobie siłę do twórczego życia? czy nie staną się nowym objektem „chorego człowieka w Europie?" czy dziedzictwo po turkach nie przejdzie na tę monarchię bez idei przewodniej, bez siły twórczej, bez ludzi talentu, bez świadomości własnej polityki i własnego interesu? czy jednem słowem Austro-Węgry nie staną na wokandzie najbliższej sprawy w Europie? to jest historyczne pytanie, od którego rozwiązania nie tylko byt tego państwa, ale i losy narodów, których fragmenta w niem żyją, zawisły.

Co się stanie z czechami, co się stanie z węgrami-magyarami, jedynymi narodami, które istnieją tylko w Austryi, których niema poza Austryą, to jest dalsze pytanie, które nas niewiele obchodzi. Ale co się stanie z nami? Stwierdzić należy, że gorszej polityki nigdy w dziejach żadne państwo nie prowadziło i zdumiewać się należy, jacy to ludzie prowadzą politykę w tem państwie.

Jak mało—widocznie—potrzeba rozumu, aby rządzić państwem, na to są klasyczną odpowiedzią wyniki rządów zewnętrznych i wewnętrznych w Austryi Nigdy jeszcze wielkie państwo w doniosłej chwili mniejszych ludzi na czele nie posiadało. To, co się dziś nazywa „kierującym mężem" w Austryi, to, co istotnie posiada pełnię władzy, nie byłoby zdolne prowadzić porządnie kantoru fabrycznego, nie byłoby w stanie odpowiedzieć wymogom, jakie kartel skór, czy nawozów sztucznych stawia dziś dla swych agentów. Jest to hodowla miernot, ubóstwa duchowego, przeciętności w najgorszym gatunku, ludzi bez talentu, bez nauki, bez przygotowania, bez kwalifikacyi, nawet bez pretensyi do tego. Sami nie wiedzą, dlaczego znaleźli się u góry. Gdyby kiedykolwiek stracili majątek, któremu zawdzięczają swe stanowisko—prawdopodobnie nie potrafiliby zarobić na życie i staliby się ciężarem społeczeństwa.

W takich warunkach pisząc o Austryi pisarz polityczny nie mógł wybrać lepszego tematu, jak ten, który stoi na czele książki p. Konstantego Srokowskiego, redaktora „Reformy", nowego posła miasta Krakowa do sejmu krajowego; nazywa się ta książka bardzo znacząco: „Upadek imperyalizmu w Austryi w związku z ewolucyą systemu europejskiego, przed wojną bałkańską". Gdyby pan Srokowski wydał był swą książkę już po wojnie bałkańskiej i po pokoju bukaresztEńskim, byłby z pewnością dał jej jeszcze bardziej wyrazisty tytuł.

„Upadek imperyalizmu", to stanowczo za mało wobec tej klęski, jaką polityka zagraniczna Austro-Węgier poniosła.

Książka Srokowskiego jest doskonała taka, jaka jest. Uzupełnia dobrze istniejącą lukę w naszem ubogiem piśmiennictwie politycznem ostatnich czasów. Sięga niedaleko w przeszłość do wojny rosyjsko-japońskiej, przedstawia skutki tej wielkiej przemiany w świecie, podaje przyczyny wzrostu potęgi Niemiec w Europie i konieczność przeciwdziałania tej hegemonii germańskiej przez stworzenie koalicyi króla Edwarda VII dla oskrzydlenia Niemiec.

Wskazuje na istniejące przeciwieństwa anglo-niemieckie i austro-rosyjskie; w drugiej części omawia dwie misye historyczne: interesy Austryi na Bałkanach po kongresie berlińskim i przeciwdziałanie Rosyi. Wreszcie w trzeciej części książki zajmuje się polityką Austryi, począwszy od „improwizacyi imperyalistycznej", —jak nazywa aneksyę Bośnii i Hercegowiny— do koalicyi bałkańskiej, o której Austrya nic nie wiedziała.

W ostatniej, zresztą najgłębszej części, szuka przyczyn słabości polityki zagranicznej Austryi i doszukuje się ich głównie w ustroju absolutystycznym i dualistycznym bardzo trafnie powiada, „że Węgry są nieszczęściem Austryi", dualizm rozbił państwo na dwa odrębne systemy centralistyczne z dwiema stolicami w Wiedniu i Budapeszcie, z dwiema politykami zagranicznemi z jedną dynastyą), w utrzymaniu absolutyzmu w polityce zagranicznej, w której żywioł konstytucyjny sprowadzono w tak zwanych „delegacyach" do śmieszności, wreszcie, w niedołęstwie personelu dyplomatycznego, który się w Austryi składa wyłącznie tylko ze sfer arystokracyi niemieckiej, czeskiej i magyarskiej z wielką przewagą tej ostatniej, oraz nielicznych kół plutokracyi, pchających się do sfer arystokratycznych.

Ten sprzeczny z naturalnym rozwojem narodowym w Austryi ustrój sprawił, że polityce austryackiej zbywa na najważniejszych trzech czynnikach, którymi każda polityka zagraniczna skutecznie posiłkować się powinna. Zbywa jej na realnej, dla całego ogółu dostępnej, zrozumiałej treści, na dobrej i do nowoczesnych wymogów życia należycie przystosowanej dyplomacyi, wreszcie na należytej organizacyi opinii publicznej.

Przy takich trzech wadach organicznych polityka zagraniczna Austro-Węgier musiała doprowadzić do błędów, które sumując, dają rezultaty zgoła opłakane.

Nie znał jeszcze Srokowski ostatnich wyników polityki hr. Berchtolda Po klęsce w Bukareszcie możnaby nazwać politykę austryacką nie tylko błędną, nie tylko opłakaną, ale wprost nieszczęśliwą—katastrofalną.

Państwo, które taką prowadzi politykę zagraniczną, żyje już tylko à merci u sąsiadów.

Rujnować narody można, jeżeli one rozumieją cel, dla którego mają poświęcać swe najwyższe dobra. Ale rujnować państwo na bezcelowe zbrojenia, ludność na wojny, których państwo nie chce prowadzić dla przyczyn głęboko niezbadanych, rujnować systematycznie całe gospodarstwo publiczne, ogałacać je ze wszystkich zasobów i środków dla mary dynastycznej... to znaczy kopać grób dynastyi i państwu i zapraszać narody, aby same o swej przyszłości pomyślały..

W. L.

Memoryał litwomanów.

—:—:—

Memoryał „komisyi tymczasowej" złożony przez d-ra Jodko konferencyi ambasadorów w Londynie—wywołał protest litwomanów, ponieważ w memoryale zawarta była podobno prośba o połączenie Polski z częścią Litwy.

Według słów „Nowoje Wremia" litewskie biuro informacyjne w Paryżu przesłało sir Edwardowi Grey'owi następujące oświadczenie:

„Tymczasowa komisya w memoryale, złożonym konferencyi ambasadorów w Londynie, wyraziła życzenie, ażeby do Polski, uwolnionej przez wielkie mocarstwa, przyłączana była i Litwa.

Wobec tego mamy zaszczyt zakomunikować Panu:

1) że ani jedna grupa polityczna, ani jedna litewska partya polityczna nie polecała komisyi tymczasowej polskiej występowania w jej imieniu przed konferencyą ambasadorów.

2) W razie, gdyby próba komisyi tymczasowej polskiej była wzięta pod uwagę przez konferencyę londyńską, litwini proszą:

a) wobec różnic etnicznych pomiędzy litwinami a polakami,

b) wobec precedensów historycznych unii politycznej Litwy i Polski, w ciągu trwania której, Polska dowiodła, iż jest nieuczciwym sprzymierzeńcem, który zdradził swą sojuszniczkę i pozbawił ją kilku prowincyi.

c) wobec obecnych tendencyi polskich spolonizowania Litwy wszelkimi sposobami, nawet przemocą,

d) wobec tego, że Litwa nie współczuje z Polską w jej przygotowaniach do buntu przeciwko Rosyi i w zamiarze wywołania powikłań międzynarodowych,

i f) wobec tego, że Litwa dąży tylko do szerokiej autonomii administracyjnej (szkoły, sądy, uniwersytet w Wilnie, sejm narodowy i t. d.) osiągniętej w drodze legalnej, lecz nie siłą oręża.

— Uważać prośbę komisyi tymczasowej polskiej, jako niemającą żadnej wagi i znaczenia."

Trudno się dziwić, że z taką lubością przedrukowało cały ten memoryał „Nowoje Wremia". Panowie litwomani nie przestają w dalszym ciągu zachowywać serdecznego kontaktu z redakcyami wydawnictw czarnosecinnych. Historya Polski i Litwy sprowadza się według ich poglądów nie do pięciowiekowego współżycia, lecz do pretensyi niezaspokojonych, jakie maniacy litwomańscy od lat kilkunastu nam wytaczają.

Można w ten sposób napsuć sporo krwi mniej lub więcej „tymczasowym" komisyom, można przyczynić się do zohydzenia imienia polskiego u obcych i wesprzeć w ten sposób usiłowania naszych wrogów, lecz nie sposób zmienić biegu historyi, przekreślić związku tylowiekowego. Wypadki pójdą swoją drogą, drogą interesu obu przez dzieje związanych narodów, po memoryałach zaś podobnych pozostanie jedynie ślad papieru zbutwiałego i pamięć złośliwego wybryku.

Kronika polska.

— Szkoła w Konstancinie pod Warszawą Długoletni profesor szkół średnich, od lat siedmiu dyrektor 7 klasowej szkoły handlowej w Wieluniu, pedagog wytrawny i zdolny, p. Konrad Packiewicz, powziął myśl założenia ogniska wychowawczego w Konstancinie, obejmującego zakład 8 klasowy naukowy dla chłopców, z pensyonatem wychowawczym.

Zakład ten prowadzony ma być na wzór znanego zakładu „Engiadina" w Zuoz w Szwajcaryi, nader odpowiedni dla dzieci i młodzieńców słabowitych.

Siedzibę na szkołę p. Packiewicz już w Konstancinie znalazł. Otwarcie zakładu nastąpi w październiku.

Listy z nad Wilii.

—

W tym roku wcześniej niż zawsze, bo już dnia 1-go września rozpoczyna swą działalność Lutnia wileńska, urządzając wieczór inauguracyjny. Na kierowników poszczególnych działów wybrano ludzi kompetentnych: dział operowy prowadzić będzie znany śpiewak Stanisław Bogucki, reżyserem komedyi i dramatu pozostał p. Kliszewski; repertuar dramatyczny został już sumiennie opracowany pod kierunkiem pp. Bernsztejna, Hryniewicza i Hertza. Na jesień mamy zapowiedziany szereg koncertów, wśród których największe zaciekawienie budzi koncert skrzypka Isaya i pianisty Śliwińskiego.

Księgarz Mąkowski wciąż jest niepokojony przez policyę; parokrotnie robiono u niego rewizyę, pociągając go do odpowiedzialności za znalezioną książkę: „Republika demokratyczna w Nowej Zelandyi". Wezwany do kancelaryi gubernatorskiej, udowodnił, że skonfiskowana książka zabroniona była tylko w czytelniach ludowych, na półkach księgarskich zaś posiadała prawo bytu.

Bardzo smutnym faktem w naszem życiu społecznem jest zlikwidowanie „Spółki owocarskiej", utworzonej przed trzema laty, mającej na celu sprzedaż dostarczanych przez zrzeszonych właścicieli sadów owoców na warunkach najkorzystniejszych, tak w stanie surowym, jak w przetworach. Spełniała więc dwa doniosłe zadania: umożliwiała właścicielom sadów eksploatowanie ich na własną rękę bez pośrednictwa sadowników-żydów, wytwarzała nową produkcyę krajową, która w krótkim czasie zdobyła sobie wielkie uznanie na wszystkich rynkach, zwycięsko konkurując z przetworami, dotąd za doskonałe uważanymi, a płynącymi z Moskwy i Petersburga.

„Spółka" miała 60 udziałowców, wnoszących storublowe udziały. Po dwu latach pracy okazało się, że spółka przynosi straty i że wobec braku kapitału zapasowego rozwiązana być musi z deficytem 5 657 rb. 46 kop. Na taki stan rzeczy złożyły się przeróżne przyczyny: zły urodzaj owoców w 1912 r., nie dostarczenie takiej ilości owoców, jakiej się spodziewano, lub dostarczenie w złem opakowaniu, co sprowadziło szybkie psucie się owoców, nieodpowiedni lokal na skład owoców, co przyczyniło się również do niewytrzymałości owoców, niemożność wynalezienia fachowca owocarza do przeróbki, mały zakres produkcyi, w końcu konieczność trzymania się cen konkurencyjnych, pomimo, że do przetworów używano tylko cukru i naturalnych soków owocowych z zupełnem wykluczeniem domieszek, używanych przez innych producentów.

Jak mało interesowano się tą ważną placówką handlową, zaświadcza fakt, że pierwsze zebranie, mające decydować o losach spółki, z powodu niezjawienia się potrzebnej ilości członków nie przyszło do skutku, na drugie zjawiło się tylko 14 członków i ci przerażeni 5 ciotysięcznym deficytem i trudnością znalezienia potrzebnych do dalszego prowadzenia interesu jedenastu tysięcy, zdecydowali bezzwłocznie zlikwidować interes handlowy Spółki. Doniosła placówka zniweczona więc została i handel owocowy znów przejdzie w ręce przekupniów. Nasi ziemianie w Królestwie nie wyrzekliby się tak prędko idei społecznej, znalazłyby się pieniądze na ratowanie sytuacyi; ziemianie na Litwie jeszcze widocznie do zrozumienia doniosłości zrzeszonej pracy i obowiązku utrzymania zagrożonych placówek nie dorośli.

O potrzebie założenia szkoły gospodarstwa wiejskiego mówi się u nas ciągle, ale projekt ten wydaje się niezmiernie trudny do urzeczywistnienia, tymczasem w Kownie „Towarzystwo kobiet litwinek" wszczęło starania w ministerstwie o pozwolenie na otwarcie w Kownie średniej żeńskiej szkoły gospodarstwa wiejskiego ze środków własnych Towarzystwa. W pierwszych dniach sierpnia odbędzie się w Kownie wystawa rękodzieł kobiecych z T-wa kobiet litwinek.

W Mińsku chodzi pogłoska, że będzie założony jeszcze jeden bank, mianowicie oddział „Banku Międzynarodowego", w którym udział biorą przedewszystkiem żydzi.

Na lekarza miejskiego nie zatwierdzono d-ra Chrzanowskiego, posadę obejmuje d-r Iwanow, mający w końcówce nazwiska swego większe od pierwszego kwalifikacye.

Na posiedzeniu mińskiej rady powiatowej ziemskiej rozważano kwestyę spraw drogowych

i skonstatowano, że od czasu, jak sprawa ta przeszła w ręce ziemstwa, przedstawia się jak najgorzej. Zarząd powiatowy proponuje zamiast praktykowanych dotąd „podrad" wprowadzenie systemu gospodarczego, ale na to potrzeba zebrać kontyngens ludzi, odpowiadających tak pod względem zdolności, jak zaufania, koniecznym wymaganiom, tymczasem ziemstwa nie zwracają nigdy uwagi na zdolności i kwalifikacye kandydata do jakiejś pracy, stawiając na pierwszy plan jego pochodzenie i wyznanie, zapewne więc i w tym wypadku od swego systemu nie odstąpi, a rezultaty jego są wiadome.

W pierwszych dniach lipca prof. d-r Julian Tolko Hryncewicz, antropolog, przeprowadzał poszukiwania na wielce ciekawym cmentarzysku w Naczy, szukając materyału antropologicznego do badań, jakie prowadzi nad ludnością, zamieszkującą Litwę w wiekach ubiegłych. Poszukiwania dały świetne rezultaty, mające duże naukowe znaczenie, przedstawiają bowiem szczątki zamieszkującej tę okolicę niegdyś ludności, umożliwiające badanie nawet jej cech etnicznych.

E. W.

Z wystaw holenderskich.

(Koresp. własna „Dzien. Kij.")

Haga, w sierpniu.

(Setna rocznica oswobodzenia Holandyi. — Melancholijny kraj, a ludzie weseli.—Port roterdamski. — Jak się bawią w Scheveningen.—Miasto królowej.— Wystawa sportowo-turystyczna).

Wielka „bitwa narodów", stoczona nieszczęśliwie przez Napoleona pod Lipskiem przed stu laty, napoiła jedne narody trwogą i przygnębieniem, dla innych zaś była niejako wyzwoleniem. Do tych ostatnich należała Holandya, państwo istniejące pod tą nazwą od r. 1806 do 1810, później zaś wcielone do cesarstwa francuskiego. Nieznośne stosunki, jakie wytworzyło na ziemiach niderlandzkich panowanie francuzów, ułożyły się lepiej po objęciu tronu przez dom Orański w r. 1813, ale właściwy spokój zapanował dopiero w siedemnaście lat później po oderwaniu się Belgii i pozostawieniu w granicach Niderlandów tych krajów, które niegdyś należały do Unii, mającej stolicę w Utrechcie.

Setną rocznicę oswobodzenia swego kraju obchodzą holendrzy z wielką okazałością. Trzydzieści wystaw w różnych miastach, pochody historyczne, wielkie widowiska ludowe, zabawy i uroczystości wypełniają całe obecne lato, a w świętowaniu tem biorą udział nie tylko krajowcy, ale i tysiące obcych zagranicznych gości, z których większa część nie byłaby się może nigdy wybrała do Holandyi, gdyby nie ów specyalny wabik wystawowy. U nas mało kto zna ten oryginalny kraj, a szkoda, gdyż zasługuje on z wielu względów na poznanie go bliższe, nietylko z okna wagonu.

Melancholijny to kraj na pozór i dziwnie jednostajny, a jednak wre w jego wsiach i miastach życie o wiele gorętsze, niż u nas. Wszystko tu myśli, kalkuluje i pracuje od rana do popołudnia, ale nad wieczorem kłębi się od ludzkiego mrowiska w kilku punktach każdej miejscowości. Znajomi i nieznajomi rozmawiają ze sobą przez całą szerokość ulicy, a wesołe śpiewy, najczęściej na głosy, rozlegają się do późnej nocy. Nikt śpiewających nie pędzi do domu, nikt ich nie oskarża o zbiegowisko, albo o zakłócanie spokoju publicznego. Policya pilnuje tylko złodziei i pijaków — zresztą każdy jest panem siebie.

Zwłaszcza Rotterdam posiada to szczególne piętno wesołości, połączonej z pewną hałaśliwością. Setki nadbrzeżnych knajp nocnych, przepełnione najróżnorodniejszemi szumowinami portowemi, huczą krzykami, tańcami i muzyką do samego rana. Najciemniejsze zaułki Paryża nie mogłyby z największym trudem zdobyć się na takie okazy apaszów, jakie pod dostatkiem ma Rotterdam i jego wązkie uliczki nadwodne. Ile dramatów i tragedyi rozgrywa się co noc wśród tych starych murów nad ścieśnionymi kanalikami, nie wiedzą nawet kroniki policyjne. Co chwilę słychać jakiś rozpaczliwy krzyk, jakieś straszliwe wycie, jakąś gonitwę zawziętą w ciemnym labiryncie uliczek, poczem wszystko cichnie, by odezwać się ze zdwojoną siłą w innej stronie. Policyanci, przystrojeni w hełmy rzymskie, stoją spokojnie na swych posterunkach. Obcego napokajają: — „Niech się pan nie lęka. Oni tylko pomiędzy sobą załatwiają obrachunki w ten sposób. Obcy człowiek jest wśród nich bezpieczny".

Nie brak naturalnie w Rotterdamie i polaków. Stale tu nie przebywają, ale zatrzymują się zawsze bodaj przez kilka dni, jadąc do Ameryki. Zajmuje się nimi szczerze ks. Bazyli Mazurowski, który od rana do wieczora krząta się około nieporadnych wychodźców. Rozdaje im książki, obrazki, gazetki, tłumaczy różne sprawy, daje rady, pisze im listy do rodzin, spowiada i odprawia nabożeństwa w polskiej kaplicy, zbudowanej przez dyrekcyę Linii okrętowej „Holand-Amerika". Jednem słowem czyni wszystko, co może przynieść korzyść i dodać otuchy wystraszonemu emigrantowi, udającemu się po raz pierwszy w niepewną podróż po niezmierzonych wodach oceanu.

W polskiem obozowisku zawsze pełno i gwarno. Wszystko prawie kręci się wciąż po wielkiem podwórzu, a dzieci hałasują wesoło, nie mając pojęcia o trudach morskiej podróży, jaka je za parę dni czeka. Wesoło też jest w „kasynie", olbrzymiej, jasnej izbie, gdzie każdy zabawia się po swojemu. Ponad gwarem góruje wszakże ochocza harmonijka, zawodząca krakowiaki i mazurki. Na weselszą drogę! Wesołość ta niknie wszakże w chwili odjazdu olbrzymiego parowca, gdy ks Mazurowski z krzyżem w ręku intonuje „Kto się w opiekę", a parę setek dusz polskich dławi się na samą myśl, że nie ujrzy już może kraju rodzinnego...

Oj! wyjechał człowiek na wystawy do holendrów, a musiał się potknąć o polaków!

Wygodną koleją elektryczną dojeżdża się w pół godziny z Rotterdamu do Scheveningen. Plaża tam cudowna, a morze gra wspaniale wszystkimi kolorami tęczy. Piasek, woda i słońce i parę tysięcy ludzi, rozrzuconych jak mrówki po całem wybrzeżu, a wszystko takie jakieś harmonijne, że dysonansem zdaje się jedynie kapela tutejsza, która ustawiła się na środku drogi i wygrywa banalne melodyjki operetkowe, nie dochodzące na szczęście tam, gdzie szumią wspaniale bałwany morskie, wśród których pluskają się setki szczęśliwców, opalonych od wiatru i słońca i mocujących się zawzięcie z upartemi a zwycięskiemi falami. Poza tem wypełnia im czas zwykłe grzebanie w piasku, odpoczynek w koszach, przejażdżka w wątłej łodzi po morzu, albo też na koniu lub ośle po piasku gorącym.

Z Scheveningen do Hagi jedzie się albo koleją zwykłą, albo też tramwajem elektrycznym, mknącym przez cudowną aleję, sadzoną olbrzymiemi drzewami.

Śliczne to i czyste miasto, zbudowane ładnie, położone uroczo nad wodą, posiada sporo gmachów, przed którymi roi się od wędrowców zwiedzających drugą stolicę państwa holenderskiego z „przewodnikiem" w ręku i przyglądających się ciekawie zwłaszcza świeżo wybudowanemu „pałacowi pokoju", którego otwarcie uroczyste ma się odbyć w końcu tego miesiąca.

Obecnie wszystko dąży na koniec miasta ku ogrodowi zoologicznemu, gdzie rozbiła swe namioty duża, światowa wystawa sportowo-turystyczna. Naturalnie nie brak i tu różnych okazów, nie mających nic wspólnego z właściwym celem wystawy, ale to nie psuje bynajmniej ogólnego wrażenia. Wystawa ta ma przedewszystkiem wielkie znaczenie dydaktyczne, tak dla krajowców, jak i dla cudzoziemców. Porozwieszane na ścianach najrozmaitsze tablice statystyczne, oraz przeróżne plastyczne zobrazowania, pouczają w prymitywny sposób o rozroście wszelkich gałęzi sportu na całej kuli ziemskiej ze szczególnem uwzględnieniem Holandyi. Tak samo zobrazowano rozwój turystyki, ruch pasażerski na wielkich okrętach przewozowych i na małych statkach rzecznych.

Osobno przedstawiono rozwój cyklistyki. Szeregiem ustawiono bicykle, trycykle i rowery od najstarszych, śmiesznych z wyglądu próbnych okazów tego, tak dziś pospolitego środka lokomocyi, aż do najnowszych, wspaniałych rowerów, zaopatrzonych w duże przekładnie i hamowidła automatyczne. Dziś wierzyć się wprost nie chce, jak mogli ludzie jeździć na tych przeróżnych potworach, protoplastach dzisiejszego eleganckiego roweru.

Całą wystawę podzielono na ośmnaście głównych grup, z których najwięcej miejsca zajmuje samochodowa. Równe i gładkie drogi holenderskie sprzyjają rozwojowi tak sportu cyklistycznego, jak i automobilowego. Na wystawie przeważają typy lekkie, luksusowe, chociaż nie brak i pociągowych samochodów, którymi holendrzy coraz chętniej zastępują konie. Bardzo skromny jest dział myśliwski, natomiast rybacki przeszedł wszelkie oczekiwania. Wogóle wszystkie wodne sporty znalazły na tej wystawie szczególniejsze uwzględnienie, po nich zaś dopiero takie, jak strzelecki i narciarski. Wielkie zaciekawienie budziła grupa żeglugi powietrznej, najwięcej zaś praktycznego pożytku przyniosła grupa, dająca szczegółowe informacye co do podróżowania po całym Bożym świecie. Zwiedzić tę wystawę powinni tedy nie tylko ci, którzy szczególnie zajmują się sportem i turystyką, ale także hotelarze i kierownicy biur ruchu. Pomogłoby to w wysokim stopniu i im, i podróżującej publiczności.

Cz. Łukaszkiewicz.

Z prasy rosyjskiej.

*** Zawsze czujne „Nowoje Wremia" w ostatniej swej korespondencyi z Warszawy wszczęło wielki alarm:

„Zamierzają tu skasować język rosyjski, jako język państwowy, jednoczący różnoplemienne kresy z centrum rdzennie rosyjskiem,—skasować „na mocy prawa" ponieważ prawa nasze pisane są wówczas, gdy nie mogło być nawet przypuszczenia, że język rosyjski w państwie rosyjskim podlegać będzie szykanom i prześladowaniu, dla tego też żadnych norm „prawnych" co do jego używania w życiu codziennym nie ustanowiono"...

Cóż się nadzwyczajnego stało zapytać może czytelnik?

Oto zajść mogą rzeczy obalające porządek dotychczasowy. Mają być, podobno, zniesione stany wyjątkowe w całym państwie i administracya miejscowa pozbawiona „pełnomocnistw szczegółowych". W ten sposób przestaną obowiązywać w Królestwie Polskiem przepisy obowiązujące o „ochronie" języka państwowego.

Tak, jak w r. 1905 znikną szyldy i afisze z podwójnym tekstem, programy przedstawień w teatrach polskich, o zgrozo, będą drukowane tylko po polsku! Przepisy zobowiązujące stróżów, dorożkarzy, posłańców i subjektów handlowych do znajomości języka rosyjskiego również wygasną. Rosyjski pokost polskiej Warszawy należeć będzie do przeszłości.

Co gorsza:

„Ta sama historya powtórzy się nietylko w całym kraju, lecz i w sąsiednich guberniach zachodnich, w tych miastach, gdzie mieszka wielu polaków. Wszystkie miejsca takie odrazu nabiorą wyglądu nie rosyjskiego, dziś przynajmniej wygląd rosyjski zapewniają mu szyldy rosyjskie".

Jeśli niema praw gwarantujących wygląd rosyjski „kresów zachodnich", zdaniem „Now. Wrem." potrzeba je stworzyć.

„Czyż nie czas, w drodze specyalnej ustawy, pomyśleć o utwierdzeniu praw języka rosyjskiego w życiu codziennym, jako języka państwowego — niemcy dawno już o tem pomyśleli"...

Więc caveant consules... I „Nowoje Wremia" na seryo mniema, że ulegalizowanie w drodze prawodawczej dotychczasowej maskarady w Polsce i „w sąsiednich guberniach zachodnich"—może przynieść jakiś istotny pożytek i na swój sposób ma racyę, bo cóżby robili wszelkiego rodzaju dobrowolni i *ad hoc* wynajmowani sykofanci, gdyby, nie przepisy kagańcowe, gdyby nie wzniosłe zadanie mierzenia szyldów, pilnowania blankietów i t. d. Coby robiłoby „Nowoje Wremia", organ opinii kagańcowej?

Informacye i pogłoski.

— Minister oświaty zatwierdził nowe programy wykładów historyi rosyjskiej i powszechnej w gimnazyach męzkich. Programy te w roku akademickim 1913—1914 obowiązywać zaczną w klasach I, II i III, przyczem w klasie II liczba godzin poświęconych dotychczas nauczaniu historyi zostanie zwiększona kosztem wykładów języka francuskiego. W klasie VIII w roku bieżącym zwrócona będzie szczególna uwaga na wykłady z dziedziny kultury starożytnej.

W okólniku rozesłanym kuratorom okręgów naukowych minister zwraca uwagę, że wykłady historyi w gimnazyach nie mogą mieć charakteru wykładów akademickich. Nie mogą one również być suchem wyliczaniem faktów i dat. Natomiast powinny być zwięzłymi ścisłymi, niezbaczającymi w stronę hypotez i teoryi historycznych i przedewszystkiem mieć na celu patryotyczne wychowanie młodzieży.

— Biuro informacyjne zaprzecza pogłoskom o ustąpieniu wiceministra spraw wewnętrznych Zołotarewa.

W Petersburgu znowu kursują pogłoski o ustąpieniu namiestnika Kaukazu hr. Woroncowa Daszkowa i mianowaniu na jego miejsce warszawskiego generał-gubernatora Skałona. Do Warszawy ma być, jakoby, mianowany obecny minister wojny generał Suchomlinow.

— Z inicyatywy akademika Bechtierewa grupa lekarzy rosyjskich zamierza wystąpić wkrótce z odezwą do społeczeństwa, ostrzegającą przed nadużywaniem reklamy ze strony fabrykantów środków leczniczych. Fabrykanci, uzyskując w departamencie medycznym pozwolenia na sprzedawanie różnych kosmetyków, lub pozbawionych większego znaczenia medykamentów złożonych – reklamują je, jako środki uniwersalne, uleczające tę lub inną chorobę, przyczem powołują się na opatentowanie przez departament medyczny.

Z życia rosyjskiego.

„Pomyłka". W Sosnówce, pod Moskwą, w d. 6 sierpnia z powodu święta zebrało się dużo publiczności miejskiej, zażywającej odpoczynku na łonie przyrody. Około g. 8 wieczorem lasek otoczyli policyanci piesi i konni. Zaczęła się ucieczka gromadna spacerujących. Kilkanaście osób zdołano schwytać i przyprowadzić do cyrkułu. Tu się okazało, iż zaszło nieporozumienie. Policya została zawiadomiona, że gdzieś w okolicy odbywa się wiec robotników, lecz przez pomyłkę rozpędziła i aresztowała spokojnych mieszczuchów.

Zguba. Jeden z urzędników departamentu policyi Teławkowski zgubił w Petersburgu w drodze na dworzec finlandzki tekę z ważnymi aktami departamentu. Prowadzone energicznie poszukiwania zguby – pozostały dotąd bezowocne.

„Uczciwi" kupcy. W Nereszcie gub. kostromskiej pociągnięto do odpowiedzialności karnej 30 kupców za posługiwanie się fałszywemi wagami. Wśród pociągniętych znajduje się miejscowy prezydent miasta, radni miejscy i inni wybitni mieszkańcy.

Miasto bez pieniędzy. Charkowski zarząd miejski wskutek spóźnienia z realizacyą pożyczki znalazł się bez pieniędzy, niezbędnych dla opędzenia potrzeb codziennych. Między innemi zawieszono roboty kanalizacyjne. Zarząd miejski zwrócił się do swych wierzycieli z prośbą o prolongowanie terminów płatności zobowiązań miejskich.

Strajk w Baku. Posłowie do Dumy Państwowej Czcheidze i Skobielew złożyli namiestnikowi Kaukazu skargę na administracyę bakińską, która niepotrzebnie wtrąciła się do spraw robotników strajkujących i przeszkadza porozumieniu pomiędzy robotnikami, należącymi do różnych grup. Przepisy obowiązujące naczelnika miasta posłowie poddają w skardze krytyce szczegółowej i uważają je za bezprawne. W końcu posłowie proszą namiestnika o zarządzenie środków, zabezpieczających przebieg pokojowy strajku w Baku.

Losy prasy robotniczej. Wydawca wychodzącej w Petersburgu gazety robotniczej „Siewiernaja Prawda" zapytał urzędownie komitet do spraw prasowych o powody codziennie stosowanych konfiskat pomienionego pisma. Komitet odpowiedział, iż konfiskaty powodują informacye o strajkach w zakładach przemysłowych, w których wykonywane są zamówienia rządowe. Wskutek tego następny numer „Siew. Prawdy" ukazał się bez działu ruchu strajkowego. Jednakże i ten numer, podzielając losy poprzednich, został skonfiskowany.

Zbrodniarz. W Rostowie nad Donem przed kilku dniami aresztowano robotnika fabryki tabacznej Asmołow i S-ka, Samochwałowa. Po uwolnieniu z aresztu robotnik przyszedł do pracy, lecz oświadczono mu, iż dyrektor fabryki Wiszniowieckij kazał go wydalić. Samochwałow poszedł do dyrektora w celu dowiedzenia się, za co go spotkała kara.

— Czyż dopuściłem się jakiej zbrodni? — zapytał.

— I owszem – odpowiedział dyrektor—jesteś pan korespondentem petersburskiej gazety robotniczej—podobnych osobników trzymać u siebie nie możemy.

Miodowy miesiąc... w kozie. Jak wiadomo, wśród zesłańców syberyjskich są tolerowane, a czasem i popierane małżeństwa „cywilne". W ostatnich czasach zesłańcy zaczęli gromadnie zawierać małżeństwa kościelne. Ponieważ w podobnych razach konieczne jest pozwolenie licznych władz, od których zależni są zesłańcy — i pozwolenie takie wymaga mnóstwa skomplikowanych formalności — nowożeńcy obywali się przeważnie bez sankcyi policyjnej. Stwierdziwszy takie ignorowanie przepisów, p. o. sprawnika kańskiego zasadził kilkanaście par nowożeńców.. do kozy, gdzie mają spędzić miesiąc miodowy.

Z życia prowincyi.

Ziemska agronomia na Wołyniu w 1912 roku.

By przyjść z pomocą ludności włościańskiej i podnieść poziom gospodarki rolnej, ziemstwo gubernialne utrzymywało w 1912 r 58 agronomów, 44 starostów agronomicznych, 2 specyalistów od hodowli bydła, 8 instruktorów mleczarskich, specyalistę i 8 instruktorów ogrodniczych, 3 instruktorów pszczelarskich, 1 specyalistę chmielarza i 4 jego pomocników.

Agronomi i specyaliści przeprowadzali różne doświadczenia, zakładali pola i ogrody pokazowe, z czego z nawozami sztucznemi — 1,348 rewirów, z lucerną—222 rewiry, z koniczyną—129, z okopowemi—131, z wyką—203 z łubinem i seradelą —406, razem 2 293. Urządzono cały szereg wypożyczalni maszyn i narzędzi rolniczych. Stacyi takich w 1912 roku było 148, a na nich 1,312 rozmaitych maszyn, z których korzystało przeszło 7,000 jednostek. Maszyny były w użyciu—8 000 dni; zboża na stacyach oczyszczono przeszło 80,000 pudów. Największe zapotrzebowanie maszyn czyszczących miało miejsce na jesieni, tak, iż musiano ustanowić kolej co do ich użytkowania.

Celem zaopatrzenia ludności w narzędzia udoskonalone, nawozy sztuczne i nasiona doborowe założono w gubernii 15 składów. Nasiona sprzedawano na warunkach bardzo dogodnych, przyczem największy popyt był na wykę i na czerwoną koniczynę.

W 10 miejscach na Wołyniu agronomowie wraz ze specyalistami urządzali dla włościan dwutygodniowe kursy z różnych gałęzi gospodarstwa rolnego. Stałych słuchaczy na kursach było 306.

Prócz kursów urządzali agronomi pogadanki ludowe, ilustrowane obrazami świetlnymi, w 224 punktach guber. Pogadankom asystowało 13 578 włościan.

Gwoli uszlachetnienia rasy miejscowego bydła zorganizowano w gubernii całą sieć punktów kopulacyjnych z reproduktorami. Sieć składa się z 33 punktów, na których umieszczono 98 buhai i 91 kiernozów. Z tych— w 1912 r. nabyto 54 buhaje i 36 kiernozów.

Wreszcie w szeregu agronomicznych zarządzeń umieścić należy 8 spółek mleczarskich oraz 2 szkółki ogrodowe.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów)

— Tranzakcye. W przeciwstawieniu do częściej powtarzających się w dobie ostatniej sprzedaży majątków polskich w obce ręce, zanotować możemy dwie tranzakcye, gdzie właściciele pamiętali o tem, aby ziemię polską w polskie i to pewne powierzyć ręce.

Mianowicie p. Zygmunt Konopacki sprzedał Wólkę Haluryjską, przestrzeni 2,660 dz., majątek rodowy, 300 lat znajdujący się w rodzinie Konopackich, za 300 tys. rb. p. Józefowi Pułaskiemu, potomkowi słynnego w dziejach naszych, Kazimierza Pułaskiego.

Akt odnośny zawarto 19-go lipca r. b. u rejenta w Łucku, Łupikina, a 24 go b. m. p. Zygmunt Konopacki nabył u p. Ludomira Lubelskiego majątek Lubliniec, w pow. kowelskim, również parę set lat będący w rodzinie Lubelskich, za 100 tys. rb.

— Aresztowanie. W Łucku, u lokatorki miejscowego obywatela, p. Antoniego Wdziekońskiego, przygodnie przebywała dni parę występująca w teatrze „Odeon" artystka, p. Wanda Mirska v. Krassouska.

Artystka zaczęła śledzić żandarmeryę, która ją pomawiała o szpiegostwo na rzecz rządu austryackiego.

W rezultacie artystka znikła, zaś p. Antoniego Wdziekońskiego, cieszącego się jaknajlepszą opinią obywatela, b. sekretarza rady miejskiej, obecnie urzędnika banku, skazano na miesiąc aresztu za niezachowanie przepisów meldunkowych.

W dniu wczorajszym p. Wdziekońskiego osadzoro w miejscowym „bębnie". „Bębnem" w miejscowej gwarze nazywają kozę przy policyi.

— Zatwierdzenie na stanowisku. Gubernator kijowski zatwierdził na stanowisku członka czerkaskiego zarządu miejskiego Krzyżanowskiego.

— Rewizya. Z rozporządzenia gubernatora kijowskiego wyznaczona została rewizya wszystkich instytucyi społecznych i rządowych w Berdyczowie. Rewizyi polecono dokonać członkowi komisyi gubernialnej A. Woronowskiemu i radcy zarządu gubernialnego G. Naudelsztedtowi.

WYSTAWA.

Kronika wystawy.

— Dn. 7 sierpnia odbyło się wspólne posiedzenie sekcyi hodowlanej i sekcyi ptactwa domowego w celu ustalenia terminów otwarcia wystawy inwentarza i oddziału ptactwa domowego i królików. Postanowiono urządzić wystawę inwentarza od 8 do 15 września, wystawę zaś drobiu od 8 do 20 września. Ogólnego zarządu nad całem terytoryum obu wystaw podjęła się sekcya hodowlana, urządzeniem zaś obu działów każda z sekcyi zajmie się samodzielnie. Wystawa ptactwa domowego urządzona będzie częściowo na stokach ogrodu Cesarskiego, częściowo zaś w ogrodzie „Chateau des Fleurs". Wejście na wystawę będzie wspólne za opłatą 35 kop.

Przyjmowanie okazów do oddziału drobiu i królików rozpocznie się na kilka dni przed otwarciem wystawy, termin zaś przyjmowania zgłoszeń od wystawców upływa dnia 25-go sierpnia.

— Roboty około uporządkowania placu wystawy zbliżają się ku końcowi; pozostaje jedynie urządzić chodnik około pawilonów żeglugi i przeprowadzić kanał od ulicy Sowskiej. Roboty te zostaną ukończone w ciągu kilku dni. Umocnianie i pokrywanie darniną stoków, zostało już wszędzie ukończone. Dobiegają również do końca roboty kanalizacyjne.

— Dziś, dn. 9 sierpnia, o godz. 7 i pół wieczorem w sali muzeum pedagogicznego przy ul. Włodzimierskiej odbędzie się odczyt dyrektora szkoły handlowej w Zwinogródce J. Kulżyńskiego na temat: „Dzień roboczy ucznia średniego zakładu naukowego."

— Dyrektor trupy ukraińskiej M. Sadowski, który dzierżawi, jak wiadomo, Dom Ludowy św. Trójcy, zwrócił się do komisyi miejskiej zarządzającej tym Domem z żądaniem, aby od 15 sierpnia usunięte zostały z zajmowanych lokalów tak biura komitetu wystawy, jak i eksponaty.

W Domu Ludowym św. Trójcy mieszczą się, jak wiadomo, obecnie biuro wystawy, gabinet prezesa i sala posiedzeń komitetu, oraz prawie cały dział kooperacyi, z wyjątkiem okazów spółek wytwórczych, które umieszczono w domu Duwana, dział izby eksportowej, komitet olimpijski, biuro mieszkaniowe i wycieczkowe i t. d. Wszystkie te lokale oddane zostały do rozporządzenia komitetu wystawy przez byłego głównego komisarza wystawy i jednocześnie prezesa komisyi miejskiej, zarządzającej Domem Ludowym św. Trójcy p. W. Józefiego, na cały czas wystawy.

Obecnie, zawiadamiając komitet o żądaniu p. Sadowskiego, p. Józefi zaznacza od siebie, iż od 15 sierpnia wszystkie lokale w Domu ludowym muszą być oddane p. Sadowskiemu.

Komitet wystawy, który dotychczas był przekonany, iż Dom ludowy Św. Trójcy pozostanie do jego rozporządzenia do końca wystawy, znalazł się obecnie w nader trudnem położeniu.

— Na skutek starań biura organizacyjnego okręgowego zjazdu w sprawie handlu eksportowego oraz rewizyi traktatu handlowego z Niemcami, jaki miał się odbyć w końcu sierpnia r. b. w Kijowie, komitet rosyjskiej izby eksportowej postanowił odroczyć zjazd do lutego r. 1914.

— Dnia 6 sierpnia zwiedziło wystawę za płatnymi biletami 12,100 osób.

— Dnia 7 sierpnia kasa wystawy sprzedała 5,230 biletów wejścia.

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi eksponentów uchwalono między innemi prosić komitet wystawy o zawiadamianie wystawców zawczasu o spodziewanem przybyciu na wystawę wyższych dygnitarzy oraz wogóle o wszelkich kwestyach i zdarzeniach, dotyczących eksponentów. Zawiadomienia tego rodzaju mają być wywieszane na specyalnej tablicy po lewej stronie wejścia do biura wystawców. Poza tem zebranie upoważniło biuro do przyjmowania pieniędzy od wystawców na utrzymanie biura reklamowania wystawy i t. p. i wydawania pokwitowań.

Jak dostarczano eksponaty galicyjskie?

Próbkę porządku, panującego obecnie na kolejach Południowo-Zachodnich, stanowi niewątpliwie historya dostarczania eksponatów, które mieścić się miały w pawilonie Zdrojowisk galicyjskich.

Od dłuższego już czasu ogólne zdumienie budziła pustka, panująca w pawilonie galicyjskim, gdzie oprócz niewielkiego działu p. Oleckiej i eksponatów prof. Bujwida oglądać można było zaledwie parę kilimów, jakąś pustą budę fantastyczną i parę flaszek wód mineralnych.

Ta pustka we dwa miesiące po wystawie, zwłaszcza wobec obiecujących zapowiedzi ze strony goszczących w naszem mieście delegatów Banku Zdrojowisk galicyjskich, budziła ogólne zdumienie i słuszne rozgoryczenie. Uczucia te znalazły wyraz nie tylko na łamach naszego pisma, lecz i na łamach „Słowa Polskiego".

Okazuje się jednak, że miejscowe stosunki transportowe i handlowe ponoszą jeżeli nie całą, to bądź co bądź lwią część odpowiedzialności za to, co się stało.

Oto fakty.

Eksponaty sanatoryum doktora Soleckiego wysłane ze Lwowa w c z e r w c u, d o t y c h c z a s n i e p r z y s z ł y!

N i e p r z y s z ł y również eksponaty p. Wekslówny (sztuka stosowana) pomimo, że były w y s ł a n e w m a j u. Ampułki do injekcyi (wyrób, który dotychczas sprowadzano tylko z Anglii) wysłała przed dwoma miesiącami firma „Laokoon"—część poczta, część koleją. Pierwszą połowę z w r ó c o n o firmie z powrotem, co do drugiej nadesłano tylko powiadomienie, że nie mogą one być wyekspedyowane na wystawę dla braku odpowiedniego pozwolenia ze strony władz lekarskich!

Wreszcie wczoraj dopiero otrzymano eksponaty ze Szczawnicy i Truskawca z s z e ś c i o t y g o d n i o w e m o p ó ź n i e n i e m, które zawdzięcza pawilon niejakiemu Baumowi, ekspedytorowi miejscowemu.

Tak dostarczano eksponaty na wystawę kijowską! Na całym świecie ludzie i organizacye zdają sobie sprawę z tego, że obowiązkiem ich ułatwiać obesłanie wystawy, u nas wszystko pracuje nad tem, aby obrzydzić ludziom i całym krajom wszelki kontakt z miejscowemi instytucyami.

Dopiero w tych dniach jutro lub pojutrze przeważna większość eksponatów ma być otrzymana i wypełni pawilon zdrojowisk—w trzecim miesiącu istnienia wystawy.

Wyroby złote, srebrne i platerowane.

Gubernia kijowska słynie ze swoich wyrobów złotych i srebrnych, wypuszczanych z licznych pracowni, ilość których dochodzi do 200. Rzecz prosta, że nie wszystkie te wyroby pod względem wykonania są jednakowej wartości, gdyż obok przedmiotów rzeczywiście artystycznych, oraz cennych i gustownych biżuteryi, można się tu spotkać z wyrobami zupełnie pospolitymi, nic wspólnego z artyzmem nie mającymi.

Artystyczne przedmioty wychodzą przeważnie z pracowni kijowskich, pospolitszych dostarczają Berdyczów, Humań, Biała-Cerkiew i Wasylków, gdzie po większej części wyrabiane są zwykłe łańcuszki, pospolite pierścionki i dęta, tania biżuterya srebrna, sprzedawana na jarmarkach w różnych punktach Rusi, oraz guberniach ościennych.

O ile wyrób taniej biżuteryi srebrnej coraz trudniejsze ma warunki rozwoju, a to wskutek konkurencyi, jaką w ostatnich czasach wytwarzają na rynkach Rusi tej biżuteryi wyroby gubernii kostromskiej, którym to wyrobom rząd udziela znacznych ulg, w celu rozwinięcia w wyżej wspomnianej gubernii jubilerstwa, jako drobnego przemysłu miejscowego, o tyle produkcya wartościowej biżuteryi złotej i cennych przedmiotów ze srebra systematycznie wzrasta i niemal z roku na rok udoskonala się pod względem artystycznym.

Ten artyzm w wykonaniu jest przyczyna, wskutek której od przedmiotów, wystawionych przez większe pracownie kijowskie, wzroku oderwać prawie nie można. Eksponaty firmy Józef Marszak w Kijowie, umieszczone w gustownej witrynie, pociągają zarówno harmonijnością form, jak i wykwintnem odrobieniem i wykończeniem, które właściciel firmy, od 35 ciu lat na czele przedsiębiorstwa stojący, doprowadził do doskonałości. Artystyczne również, tak pod względem rysunku, jak i wykonania są wyroby innej kijowskiej firmy Bail i Herszman, oraz dwóch związków jubilerów kijowskich, umieszczone w tym samym oddziale.

Trudno wyliczyć wszystkie wystawione przedmioty, trudno o każdym z eksponatów mówić oddzielnie, należy jednak podkreślić specyalny rodzaj oksydowania przedmiotów srebrnych, uprzednio złoconych, pracowni Józefa Marszaka; należy również zwrócić uwagę na stylowe wyroby Pierwszego Kijowskiego Związku Jubilerów, wyroby—przedstawiające artystycznie wykonane postaci historyczne z epoki Iwana Groźnego i Borysa Godunowa.

Na tem miejscu musimy zwrócić jeszcze uwagę na fakt, iż oba wspomniane wyżej związki jubilerskie są firmami stosunkowo młodemi, bo pierwszy związek powstał w roku 1901, zaś Drugi Wzorowy Kijowski Związek Stołecznych Jubilerów („Wokasiu") egzystuje zaledwie od roku 1908. Zestawienie tych dat z wartością wystawionych przedmiotów każe nam wierzyć, że członkowie i pracownicy związków nie tylko wspaniale i gruntownie znają techniczną stronę swego zawodu, ale posiadają również duże poczucie i wyrobienie artystyczne, tak wyraźnie ujawnione w wystawionych wyrobach.

Obok firm kijowskich spotykamy w tym

samym dziale handlowo przemysłowym (galerya oszklona) kilku wystawców z Warszawy z wyrobami, zbliżonymi do omawianych poprzednio. Zasadnicza różnica sąsiadujących na wystawie firm kijowskich i warszawskich jest taka, że podówczas, gdy kijowskie zakłady, o których wyżej była mowa, są połączeniem pracowni wyrobów artystycznych, przeważnie ze srebra, z pracowniami jubilerskiemi, to występujące na wystawie firmy warszawskie nic wspólnego z jubilerstwem nie mają.

Spotykamy tu kilka firm, które w chronologicznym porządku dat ich powstania wymienimy. A więc na pierwszem miejscu musimy wspomnieć o Towarzystwie akcyjnem fabryk metalowych pod firmą Norblin, Br. Buch i T. Werner, znanem szeroko ze swych wyrobów srebrnych i platerowanych i posiadającem swe magazyny prawie we wszystkich większych miastach Cesarstwa. Dawna ta firma, gdyż założona w roku 1809, wystąpiła z bogatą, dużą witryną, zawierającą liczne przedmioty srebrne i platerowane, o dokładności wykonania których rozpisywać się byłoby zbyteczne: wszyscy prawie znamy te wyroby, jako gustowne i trwałe przedmioty codziennego użytku. Musimy tu zauważyć, że firma Norblin, Br. Buch i T. Werner w Warszawie produkuje nie tylko wyroby srebrne i platerowane, ale również znane ze swej dobroci w świecie technicznym rury miedziane i mosiężne, ciągnione bez szwu patentowanym systemem Nicholsona, drut mosiężny i blachę mosiężną, które to jednak przedmioty zostały umieszczone w innym dziale wystawy, mianowicie w pawilonie przemysłu (oddział budowy maszyn i przemysłu metalowego).

Przejdziemy z kolei do drugiej firmy warszawskiej, tak samo, jak i poprzednia znanej, aczkolwiek nieco młodszej, bo od roku 1824 egzystującej. Jest to fabryka wyrobów srebrnych i platerowanych Józefa Fraget. Eksponaty tej firmy zasługują choć na krótkie omówienie ze względu na to, że w gablocie wystawowej spotykamy obok sztućców, serwisów, przyborów toaletowych i t. p. przedmiotów codziennego użytku, kilka rzeczy dużej artystycznej wartości, a więc wspaniałą monstrancyę, dwie urny srebrne ręcznej roboty z płaskorzeźbami, do których motywy zaczerpnięte zostały z zamierzchłej historyi naszej, srebrną szkatułkę, również z płaskorzeźbami, wyobrażającemi sceny z epoki napoleońskiej, wreszcie kompletny serwis do herbaty, łącznie z samowarem, utrzymany w rosyjskim stylu.

Zarówno fabryka firmy Norblin, Br. Buch i T. Werner, jak i fabryka Józefa Fraget należą do przedsiębiorstw większych, z całą słusznością używających nazwy fabryk, gdyż w pierwszej pracuje około 600 ludzi, druga zaś zatrudnia około 500 robotników. Wartość produkcyi tych przedsiębiorstw wyraża się również dużemi liczbami, a mianowicie dla firmy Norblin, Br. Buch i T. Werner sumą około 1 i pół miliona, dla firmy zaś J. Fraget—około miliona rubli.

Mówiąc o warszawskich firmach, należy jeszcze wspomnieć o gablotach Braci Henneberg, w których to gablotach, obok wyrobów platerowanych, spotykamy gustowne wyroby bronzowe. Fabryka Braci Henneberg od wymienionych wyżej jest młodsza, gdyż powstała w roku 1856, pod względem wartości produkcyi zaś, oraz ilości zatrudnianych robotników również od powyższych dwóch fabryk daje liczby niższe.

Przedsiębiorstwa, któreśmy wyżej wymienili, ulokowały swe witryny w pasie środkowym galeryi oszklonej, przy ścianach zaś tej galeryi spotykamy jeszcze kilku wystawców z wyrobami bądź to jubilerskimi, bądź też grawerowanymi, około których to jednak wyrobów przechodzi się obojętnie, aby znowu zatrzymać się przy artystycznych grupach i figurach bronzowych A. Morana z Peterasburga. A więc przyglądamy się doskonałej postaci dawnego zaporożca na koniu, wybornej w liniach „trójce" i ładnym grupom, wyobrażającym orkę.

Nasyceni widokiem prawdziwie artystycznych przedmiotów, wychodzimy na plac wystawy, aby dać wypoczynek chwilowy znużonemu wzrokowi, ale oto mówi nam ktoś ze znajomych, że warto obejrzeć srebrne i złote wyroby, wystawione w pawilonie, mieszczącym oddział szkolny ministerstwa przemysłu i handlu.

Oglądamy więc wspaniałe wyroby uczniów Stroganowskiej Artystyczno-Przemysłowej Szkoły w Moskwie, wykonane precyzyjnie według własnych stylowych rysunków z prawdziwem poczuciem artyzmu, dalej biżuteryę i galanteryę srebrną Ekaterynburskiej szkoły artystyczno-przemysłowej, znowu platery, biżuteryę i wyroby srebrne artystyczno-rzemieślniczej pracowni w Nachiczewani, wreszcie srebrne wyroby artystyczno-jubilerskiej pracowni przy szkole rzemieślniczej we wsi Rybna Słoboda, w kazańskiej gubernii.

Zjazd esperantystów.

Urzędownie, jak już pisaliśmy, zjazd esperantystów został zamknięty we wtorek o godzinie 2-ej po południu, ale, wobec tego, że nie zdążono wyczerpać całego programu, rozstrzygnięcie konkursu lirycznego i ostateczne opracowanie uchwalonych wniosków odbyło się podczas wycieczki uczestników zjazdu do Międzygórza. Do komitetu sędziowskiego złożono kilkadziesiąt utworów lirycznych.

Po rozpatrzeniu ich, komitet składający się z pp. A. Kocha, Jażganowicza i Tielakowej przysądził pierwszą nagrodę p. L. Lewenzonowi z Kijowa, drugą i trzecią p. J. Deszkinowi z Wilna za wiersz p. t. „Al nekonata lando" (Ku nieznanym światom) i sonet bez nazwy.

Następnie został odczytany przekład na język esperancki „Rusałki" — Lermontowa, dokonany przez inspektora gimnazyum charkowskiego p. Zamiatina. Na zakończenie pr. M. Jewstifiejew odczytał parę utworów z książki „El parnaso de popoloj" (Na parnasie wszystkich narodów).

Po rozstrzygnięciu konkursu uchwalono w ostatecznej formie następujące wnioski:

1. Dla prawidłowej informacyi prasy nieesperanckiej ma być utworzone specyalne biuro informacyjne, któreby dostarczało pismom sprawdzone wiadomości z życia esperantystów. Jednocześnie należy polecić prasowemu biurowi informacyjnemu opracowanie projektu organizacyi dziennikarzy życzliwych dla esperanta.

2. Nie należy wydawać żadnych biuletynów, lecz uznać wychodzące już pismo p. t. „La Ondo de esperanto" za organ urzędowy esperantystów, podtrzymując jednocześnie „Pola Esperantisto" (polski esperantysta) i „Finna Esperantisto" (fiński esperantysta).

3. Na wniosek d-ra Abramsohna, aby utworzyć T-wo dla rozpowszechnienia języka esperanckiego wśród niewidomych i wydania specyalnego podręcznika, uchwalono zwrócić się do instytucyi im. Cesarzowej Maryi Teodorówny z prośbą o wprowadzenie do instytucyi języka esperanto podług systemu, zaprowadzonego przez rumuńską organizacyę p. n. „Vatra Luminousa" (przytułek dla niewidomych założony przez królową rumuńską).

4. Ma być otwarte biuro esperanckie informacyjno-adresowe w Moskwie lub w innem jakiem mieście.

5. W miejscowościach kuracyjnych i letniskach należy urządzać odczyty i kursy esperanta.

6. Dla celowej propagandy esperanta wszelkie wiadomości z życia esperantystów skierowywane być mają do biura statystycznego, które następnie będzie kierowało całą agitacyą.

7. W celu rozpowszechnienia esperanta poleca się przyjmowanie udziału we wszystkich zjazdach i wystawach przez urządzanie oddziału esperantystów i

8. Wniosek p. Jażgunowicza o utworzeniu specyalnej komisyi dla organizowania przyszłych zjazdów uchylono; organizowanie zjazdów jest obowiązkiem miejscowych T-stw esperanckich. 3 wszechrosyjski zjazd esperantystów ma być zwołany do Petersburga lub Moskwy.

O godzinie 9½ wieczorem uczestnicy wycieczki powrócili do Kijowa.

Poniżej przytaczamy jako wzór poezyi esperanckiej wiersz nagrodzony pierwszą nagrodą a napisany przez p. L. Lewinzona.

Cziu) esperantisto estas iom poeto, czar la Esperantismo mem estas poezio realigito.*

Kiam ardas la koro
Pro la sankta fervoro
Intima—
Spiras tiam dir dżia
Per la czarm poezia
Belrima;
Venas ritm sen la bolo,
Kiel de la primolo
Apero,
Kiam sun' dżlu varmigas
Kaj eliri instigas
El tero.

(W przekładzie na język polski mniej więcej znaczy:

Każdy esperantysta jest potrosze poetą, ponieważ sam esperantyzm jest ucieleśnioną poezyą.

Kiedy serce goreje Świętym zapałem Wewnętrznym, Płynie wtedy z mowy jego Czar poezyi Cudnogłosej. Rytm przychodzi bez wysiłku, Tak jak pierwiosnek Zakwita, Kiedy go słońce ogrzewa I pobudza do wychylenia się Z pod ziemi.)

Onegdaj komitet organizacyjny zjazdu esperantystów otrzymał jeszcze pozdrowienie z Japonii od Towarzystwa esperantystów w Czifu.

J. S.

*) Pisownia polska.

Zjazd kooperacyjny.

V.

Dwa ostatnie dni zjazdu będą miały najbardziej doniosłe znaczenie w historyi kooperacyi. W ciągu tych dni zjazd przyjął ostateczną redakcyę projektu prawa o kooperatywach i projekt ustawy zjazdów. Pierwszy wprowadza kooperatywy w normy prawne, drugi daje im stałe przedstawicielstwo—radę zjazdów, która będzie orędownikiem spółek wobec instytucyi prawodawczych i rządowych, i ich pośrednikiem w stosunkach z światem handlowym i przemysłowym.

Po przyjęciu projektu prawa zjazd urządził owacyę komisyi prawnej i prezesowi zjazdu, hr. Heydenowi, który złączył swe imię z projektem prawa. Dalej zjazd umocował komisyę prawną i moskiewski komitet kooperacyjny do przyjęcia zmian i poprawek, jakie będą konieczne w czasie debatów nad projektem w Izbach prawodawczych, polecając wszelkie zabiegi o zatwierdzenie projektu petersburskiej filii mosk. komitetu.

Burzę wywołały debaty o zasadach organizacyi związków. Zjazd podzielił się wyraźnie na dwa stronnictwa: centralistów i decentralistów. Do pierwszej grupy należeli przedstawiciele północnych i centralnych gub. Rosyi, do drugiej—przedstawiciele zachodu i południa. Grupa centralistów była pod wyraźną komendą przedstawicieli mosk. Związku spółek spożywczych i mosk. kooperacyjnego banku, tych dwóch silnych organizacyi kooperacyjnych. Grupa druga była w widocznej mniejszości, to też jej przedstawiciele tem goręcej bronili swojej zasady. Debaty nosiły charakter gorącej walki, która podniosła temperaturę zjazdu do wysokiego stopnia. Wśród ogłuszających okrzyków protestu i oklasków wystąpił z pojednawczą przemową p. Ratner, którego spokojny ton i zdrowa logika uciszyły rozmamiętnionych przeciwników. Wniosek p. Ratnera pogodził ich zupełnie.

Przewodnią myślą wniosku było uznanie zupełnej swobody organizacyi związków spółek i kooperacyjnych banków. Przyjęcie wniosku pojednawczego powitane było owacyjnie. Po ogłoszeniu przerwy obiadowej uczestnicy rozeszli się zupełnie pogodzeni.

Po obiadowej przerwie zjazd przystąpił do głosowania wniosku poszczególnych komisyi i sekcyi. Nastrój na sali zapanował nerwowy; wyczuwało się podniecenie uczestników zjazdu i prezydyum. Podniecenie to było spowodowane nie tylko przez zmęczenie usilną 7 dniową pracą, ale i przez ostry charakter spraw, które się decydować miały. Były to wnioski komisyi pracy i komisyi oświatowej.

W czasie referatu komisyi pracy — nad zjazdem zawisła groza zamknięcia. Oklaskiwanie niektórych zdań referatu i rezolucyi świadczyło o silnem naprężeniu nerwów, o chęci podkreślenia myśli, zawartych w rezolucyach. Temperaturę podnosi oświadczenie przewodniczącego, że on, jako odpowiedzialny za prace zjazdu, nie pozwala na ogłoszenie jednego z wniosków komisyi pracy. Okrzyki „prosimy! prosimy!" zagłuszają dzwonek prezesa, który po długiej chwili ucisza zgromadzenie i stawia na głosowanie ogłoszone wnioski. Wniosek przyjęto przez aklamacye i na żądanie prezesa przez głosowanie.

Również jednogłośnie przyjęto wnioski komisyi oświatowej. Referat jednej z uczestniczek, których było kilkanaście — o roli kobiety w kooperacyi i jej kulturalnych zadaniach—przyjęto entuzyastycznie.

Wnioski Jezierskiego o zgubnym wpływie pijaństwa na moralne i fizyczne zdrowie ludności, a tem samem i na rozwój kooperacyi, i hr. Heydena—o zaniechaniu sprzedaży trunków w kooperatywach—zostały przyjęte jednogłośnie długo oklaskiwane.

Około g. 10 wieczorem prezes ogłasza, że pozostałych kilku wniosków nie może poddać głosowaniu i uciszywszy z trudnością głośne protesty, oznajmia, że program zjazdu został wyczerpany i przystąpił do czytania licznych depesz gratulacyjnych, przysłanych z różnych zakątków państwa i z zagranicy.

Bezpośrednio po odczytaniu depesz i przyjęciu wniosku posłania gratulacyjnej depeszy od imienia zjazdu dziewiątemu międzynarodowemu kongresowi kooperacyjnemu, który się otwiera w Glazgowie 10 września n. st.—prezes zabiera głos i po pożegnalnej przemowie zamyka zjazd, nie udzieliwszy nikomu więcej głosu.

Kilka głosów protestu, które się dały słyszeć w różnych zakątkach sali, zagłuszył grzmot oklasków, którymi zgromadzenie podziękowało przewodniczącemu i całemu prezydyum za ciężką siedmiodniową pracę i doprowadzenie do końca obrad zjazdu, któremu od samego początku wróżono przedwczesne rozwiązanie.

Przed zamknięciem zjazdu przewodniczący zakomunikował, że gubernator zezwolił na zbieranie składek na projektowany instytut kooperacyjny.

D. 7-go sierpnia o godz. 9 rano na placu wystawy uczestnicy zjazdu fotografowali się we wspólnej grupie. D. 8-go odbyła się wycieczka po Dnieprze na parostatku „Słowianin". W wycieczce wzięło udział kilkaset osób. Żydzi na wycieczce nie byli, bo gubernator nie pozwolił na ich dłuższy pobyt w Kijowie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 9 (22) Romana.

Jutro 10 (23) Wawrzyńca M.

Wschód słońca o godz. 5 m. 00.
Zachód słońca o godz. 7 m. 07.
Długość dnia godz. 14 m. 07.

Kalendarzyk Historyczny.

22 sierpnia n. st.

Roku 1531. Jan Tarnowski odnosi pod Obertynem zwycięstwo nad Wołochami.

— Walne zebranie sekcyi wioślarskiej P. T. G. Onegdaj w lokalu P. T. G. odbyło się walne zebranie członków Sekcyi wioślarskiej Towarzystwa, na które stawiło się 40 członków. Zebranie to spowodowane zostało koniecznością uzupełnienia Wydziału, zdekompletowanego skutkiem usunięcia się jednych, a stałej nieobecności na zebraniach innych.

Walne zebranie dokonało wyborów, powołując do Wydziału druhów, Bajera, Herszego, Szokalskiego i Woszczyńskiego.

Podczas dyskusyi, jaka się nad dotychczasową pracą Wydziału wywiązała, poddano surowej lecz uczciwej krytyce ostatnie parę miesięcy pracy Wydziału oraz zalecono bardziej ściśle przestrzeganie wymagań sportowych. W tym też celu na wniosek druha Rutkowskiego wznowić postanowiono delegacyę sterniczą, która składać się ma z wytrawnych starszych wioślarzy i czuwać będzie nad ścisłem przestrzeganiem wymagań sportowych.

— Z teatru polskiego. Od wczoraj bawi w naszem mieście dyrektor teatru polskiego p. Franciszek Rychłowski, który zapowiada rozpoczęcie sezonu na sobotę dnia 17 b. m.

Zespół dramatyczny ostatecznie skompletowany stanowią pp. Biskupska, Orzelska, Ordężanka, Zbyszewski, Daczyński, Larewicz (Łódź), pp. Żoikowska, Sachnowska, Wrześniowska, Kiernicki (Wilno), pp. Romska, Nawrocki, Rylski (Warszawa) oraz pp. Dunin-Rychłowska, Grylewska, pp. Rychłowski, Bogusławski, Wroncki, Buszyński, Lechowski, Dowski i Tatarkiewicz.

Na inauguracyę wybrano piękny dramat hr. Morstina „Lilie", w którym oprócz całego personelu ukaże się po raz pierwszy p. K. Żoikowska w trudnej roli „Pani co zabiła pana".

Dekoracye nowe, specyalnie malowane w Warszawie, pędzla art. mal. Galewskiego, dekoratora Teatrów Rządowych Warszawskich.

W niedzielę zaś 18 sierpnia ukaże się znakomita satyra polityczna w 3 aktach Winawera „Losy Europy", grana z powodzeniem w teatrze Małym w Warszawie. Rolę śpiewaczki „Cecylii Morterelli" odtworzy p. Marya Biskupska w otoczeniu p. Wrześniowskiej oraz pp. Kiernickiego, Daczyńskiego, Zbyszewskiego, Wronckiego, Rychłowskiego, Lechowskiego i Tatarkiewicza.

Znakomicie uchwycona satyra na stosunki „serbsko-bułgarskie" budzi wybuchy homerycznego śmiechu.

— Z kursów żeńskich p. Żekulinej. Ministerstwo oświaty nadało kursom p. Żekulinej prawa przewidziane w okólniku ministerstwa oświaty z dnia 21 marca b. r. na mocy których słuchaczki kursów mogą po ukończeniu kursów składać egzaminy w komisyach państwowych, z tem tylko zastrzeżeniem, aby składały egzaminy z wszystkich przedmiotów, objętych programem danego fakultetu. P. Żekulina starała się o prawo wydawania swoim słuchaczkom świadectw na wzór uniwersyteckich.

— Regulacya Łybedzi. Wczoraj w zarządzie miejskim odbyła się narada w sprawie uregulowania rzeki Łybedzi, która ostatnim wylewem poczyniła tyle szkód w obrębie miasta.

Narada odbyła się pod przewodnictwem członka zarządu miejskiego F. Falberga przy udziale przedstawicieli miasta, inżyniera gubernialnego W. Bezsmiertnyja oraz przedstawicieli zarządu kolei Południowo-Zachodnich Łaszkarewa i Głazkowa.

Przewodniczący przedstawił zebranym szczegółowy obraz spustoszeń, dokonanych przez wodę po ostatnich ulewach w posesyach, położonych wzdłuż Łybedzi, która nie mogła zmieścić całej masy wód, spływających do niej i zatopiła sutereny sąsiednich domów.

Po dłuższej dyskusyi postanowiono zbadać całe koryto rzeki w celu wyjaśnienia ilości wód, jakie mogą spłynąć do niej podczas największych deszczów; porozumieć się z zarządem południowo-rosyjskiej fabryki maszyn w kwestyi rozszerzenia zbudowanego przezeń mostu na ul. Stepanowskiej oraz z władzami Ławry peczerskiej w sprawie zniesienia grobli, urządzonych dla młyna klasztornego, a także umocnić sąsiednie jary, skąd woda zanosi w dolinę Łybedzi muł i piasek i zaśmieca koryto rzeki.

Wobec tego, iż wzdłuż rzeki Łybedzi znajdują się nietylko grunty miejskie, lecz również metropolitalne Ławry Peczerskiej, kolei Południowo-Zachodnich oraz grunty, należące do powiatu kijowskiego, postanowiono powołać do udziału w wydatkach na regulacyę rzeki wszystkie pomienione instytucye oraz ziemstwo powiatowe.

Wyjaśniło się również, iż podczas ulewy dn. 6 lipca woda zerwała groble, zagradzające stawy w lasku Kadeckim i wsi Sowkach, przyczem cała masa wody skierowała się do Łybedzi.

W końcu postanowiono prosić zarząd kolei Południowo-Zachodnich o przerobienie mostu, zbudowanego dla wystawowej odnogi kolejowej na ul. Sowskiej, gdyż jest on zbudowany wadliwie oraz o zbadanie koryta rzeki Łybedzi pod względem hydrotechnicznym.

Niezależnie od tego, narada postanowiła dokonać pomiarów posesyi, położonych wzdłuż rzeki, w celu wyjaśnienia przestrzeni gruntu miejskiego, nieprawnie zabranego przez właścicieli nadbrzeżnych nieruchomości i przedsięwziąć środki w celu przywrócenia zakłóconego posiadania miasta.

— ŚLEDZTWO. Na skutek doniesienia o zatruciach w restauracyi Lancia na wystawie, z rozporządzenia policmajstra kijowskiego wdrożono śledztwo; niektóre produkta zabrano do analizy.

— KRWAWE STARCIE. Na ul. Borysoglebskiej podczas walki Ponienko pchnął nożem swego przeciwnika Nowikowa, którego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Ponienkę aresztowano i na badaniu okazało się, iż jest on dezerterem z wojska i mieszka w Kijowie za cudzym paszportem.

— KRADZIEŻE. Ze sklepu Malina na Padole skradziono chustki jedwabne wartości 300 rb.

Na ul. Turgieniowskiej w domu № 70 przez otwarte okno skradziono z mieszkania Łostoczkina 141 rb. gotówką.

W domu № 64 przy ul. W. Wasylkowskiej z mieszkania Tatarynowa służąca, skradłszy dwa futra wartości 750 rb., zniknęła bez śladu.

— TOPIELEC. W jeziorze Strujewskim przy stacyi Kijów III utonął I. Kalin.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul. W. Sołomience dorożkarz przejechał trzyletnią A. Mielnikową. Pogotowie udzieliło dziewczynce pomocy. Dorożkarz zdołał uciec.

— POŻARY. W domu № 1 przy zaułku Jakubienkowskim z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w dwupiętrowym drewnianym domu. Straż ogniowa ogień natychmiast stłumiła.

W domu № 58 przy ul. Stołypinowskiej z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar. Ogień szybko się rozszerzył i dopiero dwa oddziały straży ogniowej zdołały opanować a następnie stłumić ogień.

Onegdaj skutkiem zapalenia się sadzy w kominie wybuchł pożar w posesyi № 342 w Puszczy Wodnej; budynek kuchni spłonął doszczętnie.

Wielki pożar wybuchł w nocy w garażu wojskowym przy szosie Brzeskiej. Ratunek był utrudniony z powodu braku wody. Garaż zniszczony; pastwą płomieni padło 10 samochodów wojskowych, gdyż zdołano wywieźć tylko 2. Straty obliczone są na 100 tys. rubli. Straż ogniowa pracowała przez całą noc.

— WYPADEK TRAMWAJOWY. Na ulicy Wyszgorodzkiej tramwaj najechał na J. Kobylańskiego, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala Kiryłowskiego.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu № 132 przy ul. Kuźniecznej P. Timoszenko wylawszy na siebie benzynę przez nieuwagę zapalił zapałkę, wskutek czego zapaliło się ubranie. Ogień natychmiast stłumiono, jednak T. został silnie poparzony. W karetce Pogotowia odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— PRZEZ ZEMSTĘ. Na ul. N. Karawajewskiej w domu № 14 do mieszkania Szkuratowa rzucono w nocy przez okno ciężki kamień, który stłukłszy szybę upadł koło łóżka śpiącego dziecka. Zaalarmowano policyę, która przybyła na miejsce wypadku z psami policyjnymi. Psy po śladach zaprowadziły do mieszkania listonosza, który jak się okazało czuł jakąś urazę do Sz. Listonoszowi wytoczono sprawę.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 8 (21) sierpnia 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 2 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	17,8	27,0	18,8
Barometr przy 0° w mm.	744,4	742,0	742,0
Stop. wilgotności w proc.	85	47	86
Kier. i szyb. wiatru (wmm.)	O	Płd₃	PółW.₄
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	1	6	10
Ilość opadów w mm	—	—	0,4

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temper. powietrza w ciągu doby	28,3
Najniższa	15,6
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	21,2
Wielk. przec. temp. pow. w ciągu doby	18,9

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego.

Opady notowano na północy i miejscami w centrum i na zachodzie Rosyi Europejskiej.

Temperatura niższa od normalnej na skrajnej północy i południowym wschodzie, wyższa—w pozostałej Rosyi.

Pogoda przewidywana na d. 9 sierpnia: chłodnawo na skrajnej północy, ciepło umiarkowane w pozostałej Rosyi; deszcze możliwe w centrum, w pasie zachodnim i na południu Rosyi.

W Kijowie ciepło umiarkowane — chwilami deszcze.

Zabawy i widowiska.

Komedya rosyjska w gmachu opery: Dziś „U nóg bachantki"; jutro po raz ostatni „Flirt przez telefon".

Operetka rosyjska: Dziś: benefis Fokina.

Kinematografy: Kino-teatr i Ekspres: „Trzy krople trucizny", „Obudziła się wiosna", „Tygodnik Pathé". Korso: „W przypływie rozpaczy", „Artyści — handlarze", „Kronika Gaumont".

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. M. Ajzensztejn, Goetz von Ettinger, J. von Ettinger, E. Wegener, A. Foss, A. Wegener, A. Demidow, T. Chojecki, M. Chojecki, K. Keczek, J. Rode, E. Rode, J. Kudzlew; A. Sroka, S. Rozenbach, K. Pfeifer, B. Kruglikow.

Hotel François: pp. L. Piatin, J. Lebel, M. Malaczyński, E. Niewierowski, W. Starzewski, N. Gaworkowa, E. Kondracka, D. Dawydow, K. Lazzeo, A. Chwottow, J. Cyganienko, M. Basow, H. Burska, P. Nikitin, M. Turczin, J. Czapliwska, Z. Frankowski, Z. Płotnicka, S. Płotnicka, J. Klementjew, K. Wasiljewa.

Hotel Ermitage: pp. J. Rozenbachowa, G. Kowchajew, W. Mitrofanowa, E. Tamm, A. Kriwcun, M. Kriwcun, A. Orłowski, K. Krzemieniecki, W. Bełski.

Hotel Hładyniuk: pp. M. Filipow, E. Jefremenkowa, S. Zysman, G. Zusman, M. Ławrow, A. Malinin, N. Bogomolec, J. Korsak, H. Młodzianowski, A. Sanfand, A. Zajcew, A. Jof, H. Gubarzewska, T. Ciechanowicz, N. Remiezowa, P. Lidow, M. Strzebecka, B. Spicyn, J. Kuryndin, E. Kirnoszenko, M. Kestliż, H. Jof.

Hotel Praga: pp. M. Friman, M. Ledkowski, P. Pirogowski, I. Megraken, W. Lorenz, A. Wożewski, G. Wasiljewski, J. Libek, J. Faborski, N. Faborska, Z. Ledkowska, M. Bumakow, G. Semeszko, H. Czeczet, A. Bogaczew, A. Zambrzycki, G. Soroczenko, I. Wozowski, W. Seratosz, J. Kołażyk, M. Gelmgaker, R. Gelmgaker, A. Prokesz, O. von Baumgarten, I. Formakek, K. Krożski, A. Karasiek, A. Wlach, J. Racek, B. Diatkow, M. Dejników, W. Jakson, F. Jagmin, J. Soroczenko, J. Goldenson, J. Griszengo, E. Heinrichow, A. Korina, B. Krajewicz, S. Kominow, J. Kuzniecki, A. Kołomiejcew, T. Afanasjew, St. Auderska, K. Czeczot, A. Szczabiński, A. Sienicki, D. Kac, W. Kozłowski, L. Lipaj, P. Biriłousowa, L. Zikar, E. Wróblewska, T. Fiedorowa, A. Woronkow, E. Mokrzycki, W. Cepun, J. Gajewski, M. Dakielski, P. Słonew, S. Aleksandrow, M. Gorodniczew, I. Hallaju, W. Jakowlew, Sz. Fejkisz, M. Mitosławski, D. Daszkiewicz, M. Jurkiewicz, G. kr. Krasicka, W. Pogorilecka, M. Pyżowa, W. Pyżowa, A. Zieleńska, L. Michałowska, R. Urban, A. Smirnow, J. Lachomska, P. Lachomski, B. Kulesza, W. Kuzniecow, N. Kutner.

Hotel Kané: pp. L. Kudrinowska, W. Pawlinowski, M. Nubko, St. Nicałkiewicz.

Hotel Universal: pp. A. Matwiejew, J. Kaganowicz, A. Piwowarow, L. Biekłaszew, A. Biekłaszew, P. Prug.

Palas-Hôtel: pp. G. Talinowski-Topopolski, W. Cetlin, R. Ewages, G. Wołychower, A. Bronszwejn, A. Kosman, J. Kachel, A. Baruttczew, M. Grempler, N. Trojecki, A. Achterkowski, E. Kamienier, Ch. Wejs, Sz. Sztejnberg, Sz. Iwnicki, S. Gorensztejn, T. Rokogowski, M. Kuczer, A. Ulman, S. Keuesz, E. Glinberger, K. Szochnowicz, A. Zak, D. Tuchman, I. Etdis.

Grand-Hôtel Imperial: pp. G. Lewin, A. Kil, Z. Pisarewski, K. Pisarewska, A. Frenkel, L. Lipszyc, J. Skotincewa, M. Protas, D. Welnerl, M. Joseison, M. Cesla, P. Gitis, J. Pronsyj, A. Zabłocki, M. Bartizmiński, R. Luc, W. Luc, I. Słabodow, E. Tomlina, W. Burunow, W. Łazarew, J. Zimałow, I. Popelucher, A. Iwanow, K. Rabinowicz, M. Rabinowicz, I. Szapiro, M. Barski, S. i K. Tałajewski, A. Fridsonn, A. Mogilewski, E. Lincer, J. Baczuk, L. Godzin, L. Rudnicki, M. Pines, A. Sokonik, O. Mirhura, O. Kraszarowski, M. Szlifer, M. Molski, J. Rassichin, W. Bertenson, J. Berland, Sz. Goldenberg, A. von Lung, I. Ajkeusztejn, K. Piniecka, O. Epsztejn, A. Łagosznaja, L. Wołownik, P. Dorobało, S. Waserman.

Hotel Rosya: pp. T. Ławrow, M. Leniewicz, A. Borowikow, P. Szipowski, M. Tarnowska, P. Teniewicz, L. Weźniak, P. Pieszczanski, S. Baranow, E. Michniewicz, M. Rudenko, W. Niekotorenko, N. Jakowlewa, A. Kuzniecow, M. Kolesnikowa, A. Rabba, N. Krasnopolski, O. Maksimow, A. Żdanow.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Z greckiej rady ministrów.

Ateny (AP). Rada ministrów rozważała kwestyę granic i kwestyę osiedlenia greckiej i mahometańskiej ludności, która zbiegła z terytoryum przyznanego Bułgaryi. W sprawie terytoryum bułgarskiego, z którego wojska greckie powinny niezwłocznie ustąpić, została przyjęta pod uwagę ta okoliczność, iż rząd bułgarski nie będzie mógł w porę wysłać wojska i urzędników. Postanowiono więc w zasadzie przedłużyć termin ewakuowania pomienionego terytoryum.

W sprawie Adryanopola.

Petersburg (Wł.). W artykułach wstępnych „Riecz" i „Nowoje Wremia" zgodnie wypowiadają przekonanie, iż pozwolenie Turcyi na zatrzymanie Adryanopola będzie porażką Europy, w szczególności zaś Rosyi.

Stosunki grecko-tureckie.

Konstantynopol (AP). Delegat grecki Dragumis, przebywający w Konstantynopolu w celu wznowienia stosunków dyplomatycznych i zawarcia sojuszu z Turcyą, wyjechał do Aten. Dalsze pertraktacye będą prowadzone w Atenach przy udziale delegatów tureckich.

Ateny (AP). Od dnia wczorajszego, wskutek porozumienia grecko-tureckiego, zostały otwarte cieśniny dla statków tureckich. Turcya uwolniła statki greckie, zatrzymane na wodach Bosforu przed wojną.

Pożyczka turecka.

Konstantynopol (AP). Bawiący w Paryżu turecki delegat do spraw finansowych zawiadomił Portę, że pertraktacye z konsorcyum finansowem w kwestyi wielkiej pożyczki postępują. Przedstawiciele konsorcyum żądają zabezpieczenia pożyczki sumami podatkowemi, pobieranemi z wilajetów małoazyatyckich.

Powrót wojsk serbskich.

Białogród (AP). Następca tronu królewicz Aleksander przybył tu „incognito", aby w niedzielę b. tygodnia na czele wracających wojsk wkroczyć tryumfalnie do stolicy. W mieście czynią się wielkie przygotowania do przyjęcia powracających wojsk.

Reskrypt królewski.

Białogród (AP). W niedzielę b. tygodnia oczekiwane jest ogłoszenie reskryptu królewskiego o anektowaniu zajętego terytoryum.

Demobilizacya.

Białogród (AP). Zaczęła się rzeczywista demobilizacya. Wstrzymany został na wszystkich kolejach ruch osobowy.

Powrót ochotników.

Sofia (AP). Powróciły do Sofii dwie brygady ochotników macedońsko-adryanopolskich. Ochotnicy powitani zostali przed wkroczeniem do miasta przez króla z synami, przez pomocnika głównodowodzącego oraz generałów. Po nabożeństwie król na czele ochotników wkroczył do miasta, a na placu katedralnym wojska przedefilowały przed królem. Tłumy ludu zgotowały królowi owacyę i zasypały kwiatami króla i ochotników.

Ratyfikacya traktatu.

Białogród (AP). Reskryptem królewskim ratyfikowany został traktat bukareszteński.

Konferencya pokojowa.

Haga (AP). Konferencya pokojowa powzięła następujące rezolucye: kwestya wstrzymania dalszych zbrojeń winna być postawiona na porządku dziennym obrad trzeciej konferencyi pokojowej. Kongres protestuje przeciwko

zgubnej działalności osób, zatrudnionych w przemyśle oręża. Kongres zwraca się w końcu do towarzystw pokojowych, aby na międzynarodowym kongresie w Bernie rozważyły projekt stopniowego rozbrojenia powszechnego.

Katastrofy kolejowe.

Warszawa (AP). Na przystanku Gołąb za Dęblinem pociąg towarowy wpadł na pociąg osobowy, idący z Kowla. Kilka wagonów strzaskanych. Są ofiary w ludziach. Szczegółów brak. Wysłano stąd pociąg ratowniczy.

Rzym (AP). W drodze z Rzymu do Neapolu wykoleił się pociąg pośpieszny. Zabitych dwóch i rannych 10 podróżnych.

Wojna domowa w Chinach.

Szanchaj (AP). Potwierdza się wiadomość o wzięciu Nankinu. Powstańcy odparłszy ataki poprawili swoją sytuacyę. W mieście panują grabieże. Donoszą, że generał Czań-Suń jest zupełnie nieobznajmiony z współczesnymi sposobami prowadzenia wojny.

Pożary.

Gent (AP). Spłonął doszczętnie pawilon hiszpański na wystawie międzynarodowej.

Londyn (AP). W zachodniej części Londynu spłonął teatr „Empire". Straty obliczono na 12 tys. funt. szterlingów.

Ułaskawienia.

Petersburg (AP). 47 marynarzy floty bałtyckiej, którzy skazani zostali dn. 20 lipca przez sąd wojenno-morski w Kronsztadzie dn. 5 sierpnia, zostali Najwyżej ułaskawieni.

Repartycya wywozu konwencyjnego.

Petersburg (AP.) Ministerstwo skarbu określiło sposób repartycyi pomiędzy cukrownie zasadniczego i dodatkowego kontyngensu wywozu cukru rosyjskiego na rynki konwencyjne podczas kampanii 1913—1914 roku. Kontyngens zasadniczy ustalony został w ilości 12,209,642 pudów, dodatkowy zaś w ilości 3,052,410 pudów. Pomiędzy cukrownie kontyngensy wywozu mają być podzielone w stosunku do rzeczywistej produkcyi cukru w każdej z nich w okresie 1912—1913 roku ponad 80 tys. pud. dla każdej cukrowni według normy 13,8 proc. kontyngensu zasadniczego 10,73 proc. dodatkowego. Niewykorzystane przez cukrowników do 18 sierpnia 1913 r. prawo eksportu podczas kampanii 1912—1913 roku nie może być przeniesione na kampanię następną.

Różne.

Petersburg (AP). Ministerstwo wojny wydało obiad na cześć francuskiej delegacyi wojennej. Na obiedzie byli obecni minister wojny, ambasador francuski, oraz naczelnicy poszczególnych wydziałów ministerstwa wojny.

Petersburg (AP). Zwyczajny profesor uniwersytetu petersburskiego, doktor prawa rzymskiego Grimm, przeniesiony został na stanowisko zwyczajnego profesora prawa rzymskiego w uniwersytecie charkowskim.

Petersburg (AP.) Komitet do spraw prasowych zarządził konfiskatę № 6 gazety „Siewiernaja Prawda".

Kiszyniów (AP.) Według danych statystycznych, grad i wylew Dniestru w Bessarabii zniszczyły zasiewy na przestrzeni 38 6 o dziesięcin. Straty obliczają na przeszło 4 miliony rubli.

Astrachań (AP.) Przybyli tu trzej studenci, którzy łodzią dokonali podróży z Moskwy do Astrachania.

Syzrań (AP.) W południowej części powiatu syzrańskiego, graniczącej z gub. saratowską, ukazała się wielka ilość susłów. Rada sanitarna zwróciła się do miejscowej ludności z prośba tępienia susłów i szczurów, które mogą zawlec epidemię dżumy.

Giełda Petersburska.

Dnia 8 sierpnia 1913 r.

4% Renta Państwowa	93
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	84¼—84¾
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	84¼—84
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	481½
5% " " 1866 r.	353½
5% Obl. prem. Szlach. Banku	314
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	507
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	466—469
" Lianozow—udziału	254
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	379
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	136
" Tow. Lesner	316
" Briańsk. Fab. Szyn	182
" Putiłowsk.	142
" Bakińsk. T-wa Naftow.	680
" Ros. Tow. kopalni złota	93
" Koł. fabr. maszyn	161
" M. K. Wor. kol.	762
" Poł.-Wsch. kol. żel.	292
" Mosk. Kazań. kolej	571
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	382
" Półn. Doniecka kol. żel.	341
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	292
" Fabryk Malcowskich	338
5½% Pożyczk 1905 r.	104½
5% " 1906 r.	105¼—105⅜
5% Świadectwa włościańskie	99½—100
Akcye Kijowskiego Banku Ziemskiego	655—660

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami prywatnymi hipotecznymi słabsze; z papierami dywidendowymi słabe; z premiówkami stałe.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 8 (21) sierpnia 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg kp.	214 975
kup.	214 925
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100 00
4% renta państwowa 1894	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	214 95
prywatne	5%
Usposobienie nierówne.	
—Wypłaty na Petersburg	
Cena najniższa	264 75
Cena najwyższa	266 75
4% rent państwowa 1894 r.	92 55
4½% pożyczka 1909 r.	100 00
pożyczka rosyjska 1906 r	104 95
Dyskonto prywatne.	3¹³⁄₁₆%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103⅜
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	99½
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	——
4½% pożyczka rosyjska 1909.	——
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 00

Z ostatniej chwili.

Komunikat króla greckiego.

Bukareszt (AP). Za pośrednictwem ambasadora rosyjskiego w Sofii poseł grecki wręczył głównej kwaterze bułgarskiej następujący telegraficzny komunikat króla Konstantyna:

„Waleczne garnizony Dedeagaczu, Makri, Giumiuldżinu, Ksanti, Neurokopu, Mielnika i Strumicy opuszczą wymienione miejscowości nawet po 8 b. m. nie inaczej, jak oddając je regularnej armii bułgarskiej z odpowiednimi protokółami".

Ruch armii tureckiej.

Konstantynopol (Wł.). Turcy forsownym marszem dążą w stronę Filippopola. Odwrót wojsk tureckich z nad Maricy jest wykluczony. Enver bej ignoruje wszelkie rozkazy. Skonfiskował w Adryanopolu półtora miliona funtów na cele wojskowe.

Napad na rumuńską parę królewską.

Bukareszt (Wł.). Banda cyganów napadła na przejeżdżający samojazd, w którym się znajdowała rumuńska para królewska, obrzucając go kamieniami i strzelając z rewolwerów. Dzięki tylko przytomności palacza oboje królestwo uniknęli niebezpieczeństwa.

Potyczka.

Konstantynopol (Wł.). Nastąpiło starcie posterunków bułgarskich z tureckimi. Bułgarzy zostali odparci, pozostawiając 100 żołnierzy zabitych i rannych; 180 żołnierzy zostało wziętych do niewoli.

Pogłoski.

Rzym (Wł.). Grecki minister spraw wewnętrznych Paramilos ma, podobno, zająć stanowisko ambasadora w Rzymie, na miejsce jego ma być mianowany obecny poseł grecki w Wiedniu.

Przyjazd ces. Wilhelma.

Poznań (Wł.). Członkowie rady miejskiej polacy ogłosili oświadczenie w miejscowych gazetach, iż nie wezmą udziału w uroczystościach, spowodowanych przyjazdem cesarza Wilhelma.

Sprzedawczykostwo.

Poznań (Wł.). Polak Dobrowolski sprzedał majątek ziemski Jedlinę, położoną w powiecie pszczyńskim, niemcowi.

Podróż włoskiej pary królewskiej.

Rzym (Wł.). Włoska para królewska udaje się do Cetynii. Podróż ma charakter czysto rodzinny.

Odznaczenie.

Wiedeń (AP). Cesarz obdarzył włoskiego generała Canevę wielkim orderem św. Stefana.

Wybuch.

Pola (Wł.) Podczas dokonywania prób strzelania z 30½ centymetrowego działa nastąpiła eksplozya. 3 artylerzystów zabitych, 3 ciężko rannych, wiceadmirałowi hr. Lanius, naczelnikowi morskiej komisyi technicznej wybuch poranił ciężko nogi, prócz tego zostało lżej rannych kilkunastu ludzi.

Milionowe nadużycie.

Bruksela (Wł.) Adwokat Jufoffen złożył prokuratoryi żądanie aresztowania księżnej Ludwiki Belgijskiej, oskarżając ją o nadużycia w kwocie przeszło miliona franków.

Delegacya francuska.

Paryż (Wł.). Odznaczenie delegacyi wojskowej w Petersburgu wywołało w tutejszych kołach politycznych jaknajlepsze wrażenie. Dużo tu mówią o naradzie Suchomlinowa z Joffre'm, na której podobno poruszano nader ważne kwestye wojskowe.

Pożary.

New-York (Wł.). W Jersey City wybuchł groźny pożar. Spłonęły składy miejskie i kilkanaście domów. Straty milionowe.

New-York (Wł.). Przy budowie wodociągów wskutek nieostrożności wynikł pożar. 50 robotników uduszonych od dymu, 150 uratowano, wielu robotników ciężko poparzonych.

Reforma kodeksu cywilnego.

Petersburg (Wł.). „Nowoje Wremia" zamieszcza wiadomość, iż Kokowcew w rozmowie z pewną wpływową osobą w ostrych słowach krytykował projekt ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa reformy kodeksu cywilnego, wskazując na brak koordynacyi pomienionego projektu z rzeczywistością, z istotnymi warunkami życia. Według opinii premiera trzeba sformułować paragrafy kodeksu jasno i zrozumiale, pozostawiając rozstrząsanie kwestyi wątpliwych na później.

Echa zajścia na górze Athos.

Petersburg (Wł.). Patryarcha Nikon całą winę w kwestyi uśmierzania mnichów na górze Athos przypisuje naradzie synodalnej.

Projekt prawa o emigracyi.

Petersburg (Wł.). Minister spraw wewnętrznych opracowuje projekt prawa o emigracyi. Według tego projektu będą mogły emigrować tylko te osoby, których byt materyalny okaże się w dostatecznym stopniu zabezpieczony—w postaci należytej kwoty pieniężnej, lub gwarancyi zarobkowania.

Różne.

Tokio (AP). Ministrowie finansów, spraw wewnętrznych i rolnictwa, udali się na prowincyę z zamiarem wygłoszenia mów, agitujących na rzecz partyi „Sej-ju-kaj", obecnie kierującej opinią publiczną.

Baku (AP). Przystąpiło do pracy 1598 robotników 20-tu firm przemysłowych. Zastrajkowało 314 robotników.

Rozkład jazdy pociągów
Kol. Poł.-Zachod.
od dnia 18-go kwietnia 1913 roku.

Kuryer Nr 1. I, II kl. Koziatyn, Żmierzynka, Odesa odch. godz. 9 wiecz., przych. g. 9 m. 35 z rana.

Kuryer Nr 1x. I, II, III kl. Sarny, Brześć, Warszawa — odch. g. 10 m. 10 w., przych. g. 7 m. 20 z rana.

Kuryer Nr 1k. I, II, III kl. Sarny, Wilno, Petersburg — odch. g. 9 m. 20 z rana, przych. g. 9 m. 42 wiecz.

Pośpieszny Nr 7k. I, II, III, kl Żmierzynka, Ekaterynosław, Sewastopol, Mikołajów, Rostów, Elizawetgrad — odch. g. 7 m. 50 w., przych. g. 10 .

Osobowy Nr 7. I, II, III kl. Koziatyn, Kowel, Zdołbunowo, Radziwiłłów, Brody — odch. g. 7 m. 30 wiecz., przych. g. 10 m. 48 rano.

Osobowy Nr 13. I, II, III, kl. Koziatyn, Kowel, Brześć, Grajewo — odch. g. 12 m. 25 w nocy, przych. g. 7 m. 35 z rana.

Osobowy Nr 11. I, II, III kl. Koziatyn, Odesa; Koziatyn, Humań; Koziatyn, Żmierzynka — odch. g. 12 m. 50 w nocy, przych. g. 6 m 20 z rana.

Osobowy Nr 5. I, II, III kl. Koziatyn, Żmierzynka, Odesa; Żmierzynka, Podwołoczyska (I, II kl.); Żmierzynka, Nowosielica — odch. g. 9 m. 30 wiecz., przych. g. 8. m. 45 z rana.

Pocztowy Nr 3. I, II, III kl. Koziatyn, Odesa—odch. g. 9 r., przych. g. 9 m. 30 wiecz.

Pocztowy Nr 3e. I, II, III kl. Fastów, Znamienka, Ekaterynosław — odch. g. 11 m. 30 w nocy, przych. g. 7 m. 55 z rana.

Mieszany Nr 21. I, II, III kl. Fastów, Koziatyn, Odesa — odch. g. 10 m. 50 rano, przych. g. 6 m. 49 w.

Redaktor odpowiedzialny Nogina Żmijewska
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawca Antoni Zieleński.